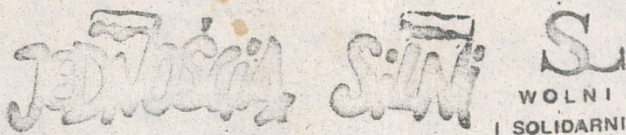


KTO NIE WYJDZIE Z DOMU. ABY ZŁO ZNALEŹĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGLADZIĆ.
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO. /A. Michewicz/



PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ KARŁOWICE ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Wrocław, grudzień 1988

nr 12/82

cena 30 zł.

BOŻA DZIECINO, DO CZYNU ZBUDŹ
W TYM NOWYM NADCHODZĄCYM ROKU!
NIECHAJ DOŁĄCZA STOJĄCY Z BOKU
GDY PRZODEM KROCZY POLSKA MŁODZ
I KRZYCZY Z ŻAREM: WOLNĄ POLSKĘ WRÓĆ!

Z siedmioletniej wojny

Mineło siedem lat od chwili, gdy władza z ramienia obcego mocodawcy wypowiedziała formalnie wojnę narodowi polskiemu, dopuszczając się zamachu 13 grudnia 81. Formalnie, bo faktycznie toczy ją od chwili objęcia rządów, tj. 45 lat, zmieniając ekipy, metody i hasła. W ciągu ostatnich siedmiu lat metody i hasła także się zmieniały, co niejednokrotnie dezorientowało szersze głowy.

Pogrudniowy czas dla jednych był okresem nieprzerwanego oporu, dla innych, niechętnych trudowi, okazją do roztrząsania iluzorycznych haseł "porozumienia narodowego", co kamuflowało rezygnację z dalszej walki o wyzwawane wartości i emancypację. Nieustraszoneż mógł splatać się więc z gorczyzą i rozczarowaniem, sąsiadując o krok z cynizmem ludzi robiących po prostu "kariery niezależne od państwa". Wybuchy społecznego gniewu ustępowały miejsca marazmowi i gnuśności, by za chwilę znów wystrzelić żywieniem i nowym pomysłem. To życie tak szukało ujścia, wtłoczone nie tylko w "ciasne klamry systemu", ale i gorset programowych i taktycznych ograniczeń rodzimej proweniencji. Polacy mają szczęście do koryfeuszów, którzy, odwracając znaną maksymę Słowackiego, nie są dla początku taktem, lecz węzłami.

Po siedmiu latach na arenę dziejową wkroczyło nowe pokolenie niepokornych. Czy zdoła ono skuteczniej przeciwstawić się koncepcji, już nie tylko generalskiej, bo wspomaganej przez mocno ugodowe czynniki "opozycyjne", ponownego wessania społeczeństwa w oficjalne lub quasi oficjalne życie i struktury, według modelu: społeczeństwo i władza - system naczyń połączonych.

Istnieje duże niebezpieczeństwo, że zabiegi władzy zostaną uwieńczone powodzeniem, pomimo demonstrowanej niechęci aktyw młodych do komunizmu. O powodzeniu lub niepowodzeniu owej strategii zdecyduje głównie jeden czynnik: jeśli zdołamy przewyciężyć jedną z narodowych wad, sformułowaną przez Norwida: "Polacy nikogo i nigdy nie oceniali i nie cenili nigdy. Zawsze albo lekceważyli, albo bałwochwaili, z powodu, iż rzeczy te dwie same przez się robią się bez osobistej uświłności...". A więc, jeśli nauczymy się o c e n i a ć czyli krytycznie myśleć, nie poddamy się manipulacjom, ani demagogicznemu gadulstwu. Nie ma i nie będzie podmiotowości społeczeństwa, jeśli nie będzie podmiotowości jednostek, a tę tworzy samodzielne myślenie i indywidualnie podjęta decyzja oparta na rozeznananiu, a nie na ślepych zaufaniu, do kogokolwiek.

Kształtowanie umysłów w duchu racjonalistycznym jest więc sprawą równie palącą, jak przygotowania do kondycji strajkowej. Inaczej, byle hochsztapler będzie nas wodził za nos.

Red.

13 grudnia '88

13 grudnia 88 Wrocław dał wyraz powiększającej się suwerenności wewnętrznej jego mieszkańców, radykalizacji haseł, śmiałości, dobrej organizacji, a także harmonii współistnienia różnych ugrupowań. Królowały rozmach i energia. To "rządy" objęli młodzie. W przededniach tragicznej rocznicy wszystkie główne ulice pokryły się napisami informacyjnymi o wiecu, kotwicami, "precz z komuną" itp. I gdy planowo o 15,15 ul. Świdnicką zajęły tłumy ludzi, okazało się, że jest to prawie sama młodzież. Nasze wrocławskie orlecia. Studenci wkroczyli na miejsce wiecu w towarzystwie przybyłego do nas Andrzeja Gwiazdy, przypomnijmy, wiceprzewodniczącego NSZZ "Solidarność". Nad morzem głów kołysały się żagle transparentów. A więc NZS z wszystkich uczelni, MKO, WiP-owcy, "Solidarność" - także z poszczególnych zakładów, np. Pilmet, ZNTK, PBU. I organizatorzy: Solidarność Walcząca i PPS. Transparenty uwiadczały też kierunek naszych dążeń: "Żądamy wolnych wyborów", "Demokracji i czystego powietrza", "Żądamy legalizacji NSZZ "Solidarność", "Precz z komunizmem" - to oczywiście SW, której wtóruje KPN. I najładniejszy transparent: "Demokracja - tak, demokracyzacja - nie". Widać, że we Wrocławiu edukacja narodowa działa. W bocznych uliczkach przyczaiły się milicyjne samochody. A nas jest chyba więcej, niż dwadzieścia tysięcy. Zaczynają się przemówienia: Pinióra, Frąsiniuka, Gwiazdy, Jacka Protasiewicza /NZS/, Wojciecha Myśleckiego /SW/ i przedstawiciela Dolmela, a ściślej KO NSZZ "S", który wezwał całą Solidarność do wyjścia z podziemia i tworzenia jawnych komitetów. Tu przypomina się Norwid i jego ocena Polaków, że zapał 100 itd. Przemówienia przywódców co rusz przerywają skandowania "Solidarność", "wolne wybory", "precz z komuną", "Lech Wałęsa". Po pół godzinie ruszył pochód ul. Olawską, Traugutta, na Mazowiecką, do dawnej siedziby ZR NSZZ "Solidarność". I był to bardzo imponujący widok. Gdy czołówka minęła już gmach PZU i doszła do Podwala, wspinający się na skupy nie widzieli końcówki, gdyż ta ginęła w czeluściach Olawskiej, chyba była jeszcze w Ryńku. Funkcjonowała straż porządkowa, która czasem brała na siebie rolę animatorów, gdyż stale wznoszono okrzyki: "wolna Polska" "S", "niema wolności bez "S", "precz z komuną", "Lech Wałęsa", PPS, NZS. Porządkowi mieli biało-czerwone opaski z napisem "13 grudnia, PPS wiec SW". Na Mazowieckiej odbył się drugi wiec. Frąsiniuk powiedział, że jest to symboliczny powrót do miejsca 16 miesięcy wolnej Polski oraz, że potrzebna jest teraz silna, jawnie działająca "Solidarność" w zakładach. Tymczasem na bramie budynku siedziby "S" zawieszono olbrzymi transparent z napisem "NSZZ "Solidarność", a tłum skandował: "tu jest Polska". Wojciech Myślecki, występujący w imieniu Kornela Morawieckiego, powiedział, że tym razem "S" przyszła w towarzystwie swojej młodszej siostry, Solidarności Walczącej i że SW nie opuści nigdy "Solidarności w potrzebie. Andrzej Gwiazda powiedział, że jesteśmy u siebie i nie musimy w związku z tym nikogo o nic prosić. Chodzi o to, żeby zaktywizować stojących z boku i wtedy zacznie się prawdziwa walka. Wypowiedział się przeciwko negocjaczom z władzami za wszelką cenę. Tłum skandował nazwiska mówców, "S". Wiec został rozwiązany o 16,45. Interwencji w czasie trwania nie było, choć potem /i przedtem/ byli zatrzymani, a Mirosław Borowczyk otrzymał także grzywnę, nawiązkę + koszty kolegium.

O godz. 18,30 w kościele Sw. Doroty została odprawiona uroczysta Msza św. za Ojczyznę, której przewodniczył ks. proboszcz Wawrzonek, który poinformował, że był na rozmowie w Urzędzie ds. Wyznań, gdzie uczyniono go odpowiedzialnym za ład i porządek w kościele i poza kościołem /i/ w dniu 13 grudnia. Przekorny ks. Proboszcz wygłosił "podburzający" wstęp, w którym zwrócił się do przybyłych służbowo, aby przestali się sprzedawać moco-dawcom, gdyż już wkrótce zostanie im zagrana fuga. /Fuga- po łac. ucieczka. Patriotyczną, odważną homilię wygłosił ks. Krzysztof Kowalski. Powiedział, że obchodzona rocznica jest smutna, gdyż władza z obcego nadania wypowiedziała wojnę narodowi polskiemu. Moone.

Po mszy wystąpił Andrzej Gwiazda. Powiedział, że nie może być mowy o o rozmowach z władzą, dopóki jej nie przebaczymy. A przebaczyć możemy pod warunkiem - tu powołał się na katechizm - jeśli uzna ona swą winę, okaże skruchę, poprosi o przebaczenie i zadośćuczyni za wyrządzone zło. Następnego dnia /też u Sw. Doroty/ skrytykował Wałęsę za błędną taktykę dążeń do porozumienia z władzą. Zanegował okrzyki stoł. Tylko przy stole prostokątnym wiadomo, kto po której stronie siedzi. Po mszy z brawurą przemawiał też A. Lenkiewicz, chwalać Wałęsę i wyrażając pogląd na krótki już żywot komunizmu. Wystąpienie Lenkiewicza wywołało aplauz, a Gwiazdy który zresztą też na końcu otrzymał oklaski, pobudziło do myślenia.

Współzrządzić czy konspirować?

"...Od zaciskania pasa - do czego przywykliśmy aż nadto przez lata komunistycznego bałaganu i niesprawiedliwości - lepsze jest zaciskanie pięści..."

Z artykułem redakcyjnym w "Kulturze" /patrz "Obserwatorium" nr 6/ traktującym o sytuacji w Polsce w czasie fali strajków kwietniowo-majowych w pełni się zgadzam, a jako człowiek od lat blisko obserwujący, bądź bezpośrednio uczestniczący w mechanizmach gier politycznych w Polsce, chciałbym podzielić się uwagami na ten temat.

Od końca 1983 r. różne ośrodki mające wpływ na sprawę polską - Episkopat oraz kręgi w USA kształtujące politykę na tym odcinku - poważnie rozważały jakąś formę wyjścia z sytuacji wynikłej po stopniowym odwoływaniu stanu wojennego. Kościół cofnął bezpośrednie poparcie dla "Solidarności" jako organizacji, badając jednocześnie możliwości zachowania i podtrzymania tego, co było z punktu widzenia Kościoła najważniejsze. Mianowicie: przesunięcie dość złaicyzowanej inteligencji w kierunku Kościoła, przechwycenie rozbudowanej aktywności społecznej i skierowanie jej na inicjatywy związane z szeroko pojętą ziemską działalnością Kościoła; wzmocnienie bazy materialnej i rozbudowanie kręgów ekspertów związanych z Kościołem lub pracujących dla niego; przygotowanie ewentualnych kadr do inicjatyw społeczno-gospodarczych jak fundacje, towarzystwa edukacyjne itp.

Sferę polityczno-społeczną związaną z "Solidarnością" zaczęto przekształcać w zespół symboli i wartości ukierunkowanych na świadomość kulturowo-narodową i społeczną w rozumieniu nauki Kościoła, czyli niezbyt precyzyjną w sferze faktów i czynności. W tym celu rozszerzono formuły pracy duszpasterskiej /duszpasterstwa ludzi pracy, akademickie, oazy itp./. To wszystko miało na celu odciążenie najbardziej aktywnych grup w "Solidarności" od nurtu "lewi cowego" /korowskiego/, a w szczególności od nurtów radykalnych /np. "Solidarność Walcząca"/.

Szczególnie istotna była sprawa kontroli nad poczynaniami przewodniczącego "Solidarności", Lecha Wałęsy.

Konsekwencją przyjęcia powyższych założeń była polityka kreowania Lecha Wałęsy na postać o wymiarze przekraczającym poziom pracy bieżąco-organizacyjnej przy równoczesnym niedopuszczeniu do możliwości utworzenia bez niego wiarygodnej grupy kierowniczej "Solidarności".

W polityce USA Polska jest widziana jako część bloku sowieckiego i dlatego w stosunku do niej nie ma jakiegokolwiek odrębnej polityki. Nie oznacza to jednak, że sytuacja w Polsce nie jest obserwowana w USA i że politykom amerykańskim jest obojętne, co się w Polsce dzieje. Na realne interesy w Polsce w tej strefie /a więc utrzymanie równowagi w Europie/ nakładają się takie sprawy, jak problem praw człowieka, zaangażowanie kapitału amerykańskiego /zachodniego/, ewentualnie reakcje czołowych przedstawicieli Polonii i polskiej emigracji politycznej. Do połowy 1983 r. w polityce USA w stosunku do Polski dominowały czynniki polityczne, tzn. chęć osłabienia pozycji ZSRR poprzez otwarte poparcie antyreżimowych działań w Polsce i propagandowe wykorzystanie represji przeciw "Solidarności" i opozycji do osłabienia ortodoksyjności komunizmu w świecie. Trzymano wysoko sztandar praw człowieka i utrzymano tzw. sankcje /które polegały na braku przywilejów/. Po wizycie Papieża w Polsce nastąpiło rozdrożenie. Grupa dyplomatyczna z Departamentu Stanu /której interesy reprezentuje m.in. Jan Nowak/ zaczęła sondować możliwości zmiany polityki w stosunku do Polski z myślą o stabilizacji sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej w PRL poprzez takie czy inne uznanie ekipy Jaruzelskiego za w miarę cywilizowany rząd /wycofanie sankcji, nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych/. W tym celu zorganizowano intrygę z udziałem sekretarza ambasady oraz doradców "Solidarności" reprezentowanych przez Bronisława Gieremka w celu skłonienia Wałę-

sy do podjęcia działań na rzecz zniesienia sankcji. Jednak inne ośrodki polityki amerykańskiej storpedowały ten plan i sprawa przycichła. Niewątpliwie dowództwo wojskowe w Waszyngtonie, Departament Skarbu i Biały Dom miały lepsze rozeznanie w sytuacji i nie zamierzały dawać prezentu Moskwie. Sprawa jednak zaistniała i było tylko kwestią czasu, kiedy się zaktualizuje. Ten stan chwiejnej równowagi między dwiema koncepcjami stosunku polityki USA do PRL został przedłużony decyzją zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki - wydaną przez resort generała Kiszczaaka /koniec 1984 - do początku 1986/.

W tym czasie zaszły pewne zauważalne zmiany w układzie światowym, polegające z jednej strony na zdecydowanym wyprzedzeniu przez Zachód bloku komunistycznego w sferze technologicznej, a z drugiej strony na zwiększonym zainteresowaniu USA bliżej nieokreśloną formułą odprężeniową. Sprzyjało tym tendencjom zapoczątkowane przez nowego sekretarza KPZR, Gorbaczowa, procesu reform /tzw. pieriestrojki/ oraz naturalna tendencja ekipy Reagana do jakiegoś spektakularnego zakończenia ośmioletniej kadencji prezydenckiej wielkim politycznym aktem na rzecz pokoju. W tym samym czasie władze PRL postanowiły aresztować zlokalizowanego i obserwowanego już od jesieni 1985 /ok. 8 miesięcy/ Zbigniewa Bujaka, by w ten sposób nie dopuścić do zjazdu działającej w konspiracji "Solidarności". Wówczas kręgi kościelne /sekretarz Episkopatu biskup Dąbrowski i ks. Orszulik/ wspólnie z doradcami "Solidarności" rozpoczęli kuluarową grę, mającą na celu doprowadzenie do rozwiązania podziemnych struktur "Solidarności" w zamian za uwolnienie Bujaka /rozmowy w tej sprawie prowadzili min. Jacek Kuroń z Kiszczaakiem i Geremek z Rakowskim w sierpniu 1986; pisałem o tym w sierpniowym numerze "Solidarności Walczącej - Oddział Trójmiasto" z 1986 r./. Do realizacji tej koncepcji przystąpiono już we wrześniu 1986 uwalniając Bujaka i jego kolegów, którzy utworzyli jawną reprezentację związku /TR"S"/ w celu pomniejszenia rangi podziemnego kierownictwa "Solidarności" /TKK/. Dla rządu PRL otworzyło to możliwość znacznej poprawy stosunków z Kościołem, Watykanem i innymi podmiotami sceny politycznej. Pociągnięcia te miały na celu wzmocnienie tzw. "frontu porozumienia i rozsądku" i podniesienie pozycji rządu PRL w świecie poprzez nie nieznaczające gesty, jak rozszerzenie aparatu władzy polegające na wciąganiu ludzi z autorytetem do fasadowych tworów typu rady konsultacyjnej. Prowadzono równocześnie szeroko zakrojoną akcję represyjną /zatrzymywania, wysokie grzywny, konfiskaty sprzętu i mienia prywatnego/ i fachową grę policyjną skierowaną przeciwko działaczom i środowiskom opozycyjnym, osłabiając tym samym znaczenie opozycji i jej zdolność wpływania na bieg rzeczy. Jako fundament "frontu porozumienia i rozsądku" wystąpił po stronie opozycji swoisty sojusz grupy przewodniczącego Wałęsy i środowiska postkorowskiego /J. Kuroń i B. Geremek/ silnie wspierany przez chrześcijańskie autorytety opiniotwórcze.

Fowoli do różnych znanych już argumentów na rzecz porozumienia zaczęły dochodzić kalkulacje związane z "pieriestrojką" i ewentualną poprawą sytuacji politycznej w PRL wskutek reformatorycznych poczyną Gorbaczowa. Na to nałożył się stały nacisk Departamentu Stanu USA popierającego "front porozumienia" i stanowisko Kościoła, który jak ognia bał się szybkiego i niekontrolowanego oddolnego wpływania na społeczno-polityczne przemiany w PRL.

Kościół spisał na straty "Solidarność" i Wałęsę, co zaowocowało przechwyceniem inicjatywy wewnątrz kierownictwa "Solidarności" przez grupę tzw. "lewicy warszawskiej" /Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Tadeusz Mazowiecki/, dążącej do pojednania z władzami za wszelką cenę, i która nie bacząc na skutki dokonała swego zamachu stanu. Wpierw wymusiła powołanie TR"S", a następnie KKW, która gwarantowała możliwość dowolnego manipulowania pod kątem swojego profilu politycznego. Ta żelazna konsekwencja monopolizowania reprezentacji zarówno "Solidarności" jak i całej polskiej opozycji demokratycznej, spowodowała osłabienie szeregowych struktur wykonawczych "Solidarności" i utratę wpływu działaczy szczebla regionalnego na decyzje wąskiej grupy reprezentantów "Solidarności". W najgorszej sytuacji znalazły się zdecydowane i radykalne grupy opozycyjne, atakowane jawnie i po cichu, i odcinane od dostępu do

zagranicznych korespondentów i rozgłosił /informacje przekazywane przez różne źródła opozycyjne warszawskiemu korespondentowi BBC muszą mieć akceptację Jacka Kuronia, by zostały nadane; podobnie rzecz ma się z sekcją polską Głosu Ameryki, nad którą podobną pieczę sprawuje Jan Nowak, a która wymaga od swoich korespondentów przekazywania korespondencji opartych na wypowiedziach zgodnych z linią polityczną reprezentowaną przez Gieremka i Episkopat Polski.

Opozycja niepodporządkowana rzecznikom "frontu porozumienia" odcięta została również od źródeł finansowych, lecz nie zniechęciło jej to do podjęcia walki o utrzymanie organizacyjnej spójności i politycznej tożsamości.

"Represje" ze strony kierownictwa i doradców "Solidarności" dotyczyły nie tylko grup spoza "Solidarności", ale również struktur regionalnych, które nie chciały podporządkować się KKW, np. Dolny Śląsk, Górny Śląsk i inne.

Niestety, siły radykalne, ze względu na duży stopień zróżnicowania, nie potrafiły na tyle się skonsolidować, aby przeciwstawić się linii dążącej do porozumienia za wszelką cenę. Tymczasem na scenę polityczną zaczęły wkraczać roczniki, dla których "Solidarność" była już symbolem, a spory polityczne w łonie jej kierownictwa były im obce. Narastanie problemów ekonomicznych i wyraźny brak perspektyw życiowych sprzyjał radykalizacji postaw wśród młodzieży. Dlatego też władze PRL od kwietnia 1987 r. podjęły intensywne działania policyjne i polityczne w celu osłabienia radykalnych grup opozycyjnych /np. 23 kwietnia 1987 wejście SB do około 500 mieszkań ludzi podejrzanych o działalność w strukturach "Solidarności Walczącej" lub powtórzenie takiej samej akcji w sierpniu tego samego roku/.

Aresztowanie przywódców "Solidarności Walczącej", zwiększenie sił policyjnych rozpracowujących tajne struktury, selektywne zezwolenia na zagraniczne wojaże znaczących działaczy skrzydła niepodległościowego /Moczulski, Szeremietlew, Ziemiński/ miały na celu eliminację konkurencji politycznej przeszkadzającej "pojednaniu narodowemu" /Moczulski po otrzymaniu paszportu przyjął linię polityczną reprezentowaną przez Kuronia i Gieremka/.

W tym samym czasie doszło do skandalu z rozdysponowaniem miliona dolarów przeznaczonych na działalność "Solidarności" i innych grup opozycyjnych. Milion przeszedł pośrednio w ręce rządu komunistycznego /państwowa służba zdrowia/, co było osobistą zasługą Bronisława Gieremka, który wymusił na Wałęsie napisanie listu do Kongresu Stanów Zjednoczonych, informującego ofiarodawców "o niewłaściwym adresie" na przyjmowanie pieniędzy płynących z Ameryki.

Drugi milion w marcu 1988 r. został rozdysponowany przez KKW między struktury ślepo jej podległe. Na przykład dopiero w lipcu 1988 r. Komisja Interwencyjna reprezentowana przez Zbigniewa Romaszewskiego otrzymała pieniądze na pokrycie rekompensat wynikłych z powodu represjonowania strajkujących przez władze PRL. RKS Dolny Śląsk nie otrzymał nic, "Solidarność Walcząca" nie otrzymała nic, itd., itd.

Już wcześniej owo dążenie do ugody z władzami PRL spowodowało, że obecne kierownictwo "Solidarności" znalazło się pod ostrzałem krytyki nie tylko "Solidarności Walczącej", ale i innych struktur niezależnych, jak również samych działaczy "Solidarności", takich jak Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk, Andrzej Słowik. Utworzyli oni Grupę Roboczą, która zażądała od Wałęsy zwołania Komisji Krajowej w oparciu o mandaty z okresu legalnego działania "Solidarności". Wałęsa, uzależniony od grupy kierowanej przez Gieremka, grał na zwłokę, powoływał jakieś komisje mediacyjne, unikając jednoznacznego wypowiedzenia się w tej kwestii.

Na takim to niezbyt ciekawym tle zaskoczyła polską opozycję fala spon-tanicznych strajków, które wybuchły na przełomie kwietnia i maja 1988 r. Warto wiedzieć, że od czasów podwyżki cen w lutym 1988 r. akcje protestacyjne trwały w zasadzie w sposób ciągły, ale nie miały szerszego zasięgu. Władze od początku starały się ukierunkować niezadowolone poprzez pewne ustępstwa ekonomiczne i poprzez działania swoich związków zawodowych, które starały się stanąć na czele akcji protestacyjnej, "rozmywać" je, robić zamęt, aby w ostateczności nie dopuścić do przekształcenia się

Zamiast Betlejem

szopka

KARDYNAŁ GLEMP

Do szopki, hej pasterze,
Do szopki, bo tam cud,
My wspólnie z panem Lechem
Powściągniemy polski lud.

WAŁĘSA /do Kiszczaka/

Amado mio, wyjdź na spotkanie
Serdeczna współpraca zakończy rozstanie.
Jeszcze jedną przeszkodę na drodze usunę,
Kiedy dawna ekstrema z góry na dół runie.
I prawne przepisy tak sobie uściślił,
Że myśl żadna o strajku nigdy się nie ziści.
I podmieni się program, żeby nie uwierał.
No, kochaj "Solidarność", bo to nie cholera.
Z tęsknoty za tobą dusza ma umiera.
Zrobię wszystko, co zechcesz, czarne listy stworzę.
Kto się tam dostanie, wnet mu będzie gorzej.
Lecz jednego ja tylko nie spełnię warunku,
Byś na kolanach mnie włożył po twym posterunku.

RAKOWSKI /do Kiszczaka/

Teraz, już.

KISZCZAK

Nie. Jeszcze nie całkiem spreparowany.

MIODOWICZ

Panie Wałęsa, ja mam gdzieś pluralizm.

CHÓR ENTUZJASTÓW

Jaki mądry ten Lech
jemu obcy jest grzech
konfrontacji

Bo przed burzą ma lęk
ucsalbia on wdzięk
polskiej nacji

A na strajki on pies
lepszy niż MSW szef
i ma rację

Wielka bierze go chęć
jak z Kiszczakiem by wejść
w demokrację

Gdy pojawi się Lech
dramat zmienia się w śmiech
wszystkim lekko

Wszystko miłe jest wnet
każdy zmienia się w szczęś-
liwe dziecko

DUCH MOCHNACKIEGO

Nie jesteś, niestety, żadnym królem Arturem
a oni nie są rycerzami okrągłego stołu
naprzeciw ciebie jest Pierwszy Policjant
a przy tobie jakieś nicości, których
miana nawet nikt nie spamięta
zaś swoich towarzyszy masz z tyłu
choć nie wiadomo
czy oni są naprawdę za tobą
czy też może tylko w twoim cieniu
zniecony zapachem słoninki
przywiodłeś ich z sobą w potrzask
na pośmiewisko nazwany dialogiem
i oto siedzą tak naprzeciw sobie
"myszy" i "ludzie"
komedia pomyłek na tym się nie kończy
wszak miałeś łowić ludzi
chodziłeś zaś na szczupaka
tymczasem twoją wielką rybę
znużony, wypuściłeś z rąk sam
i choć nie jesteś jeszcze stary
ty już nie możesz przeskoczyć samego siebie
i chociaż ciągniesz nic swojej legendy
z labiryntu żadnego ty nie wyprowadzisz

ZACHÓD

Fe, fe, fenomenalny /Wałęsa, oczywiście/

WAŁĘSA

Okrągły stół gra mi jak pieśń
Przy nim Stalina zginie pieśń
Strajkim wygasł i wygaszę znów
Kijem wygonię to stado
Gdy siedzę w kole wyższych sier
To wigor czuję w głębi ner
Ustawa z października żyje niech
/oczywiście z 8.X.82/
Będziem mieć Związek, mówi Lech
/oczywiście związek bratni ze
związkiem Fredzia Miodowicza i nic o nas bez
nich/

CHÓR ENTUZJASTÓW

Prowadź nas prowadź, hen w oczerety
W maliny same czy w pinoczetę
Pójdziem za tobą choć na kraj świata
Niech duch oporu nam już nie wzlata

CHÓR KOMITETÓW STRAJKOWYCH

Zdrajco, zdrajco, wyrajco, zwyrajco.
zwycięzco, zwycięzco, zwycięzca Wałęsa
Wałęsa, Wa-łę-sa, Wa-łę-sa, Wa-łę-sa

ANDRZEJ GWIAZDA

Ja wam zapal Wałęsy na nici rozprzędę
Komunistyczną przecież on śpiewa kolędę
Od początku on łamie wszelką demokrację
Wolny wybór i mandat zmienia w kooptację
I decyzję sam jeden podejmuje snadnie
Niedemokratyczne to przecież i takie nieładne

EWA SZUMAŃSKA /do Wałęsy/

Czy ty chociaż raz poczułeś się niewolnikiem?

ANNA WALENTYNOWICZ

Co zrobiłeś ze strajkiem?

WAŁĘSA

Anna Walentynowicz powinna już odpocząć

ZACHÓD

Fe, fe, fenomenalny! /Wałęsa oczywiście/

WAŁĘSA /na stronie/

Gdy tak sobie gadu, gadu
Zaraz dodam trochę czadu
Świat u nóg mych wnet położę
Kiedyż ja insygnia włożę
Prezydenckie, o mój Boże!

FRASYNIUK /nadaśany/

Powinienem już dawno być politykiem, a ciągle jeszcze
jestem działaczem związkowym.

WROCŁAWSKIE ORLETA

11.XI ul. Świdnicka godz. 15,15,
12.XI ul. Świdnicka godz. 16,00
25.XI. ul. Świdnicka godz. 15,15/.../
13.XII ul. Świdnicka godz. 15,15...

KSIĄDZ KRZYSZTOF

Wpadłem na genialny pomysł. Trzeba przemianować
ulicę Świdnicką na Aleję Świdnicką. Wszyscy do mnie!

KSIĄDZ ADAM WIKTOR /w głębi, uśmiechnięty/

A ja mam teraz nowych wielbicieli rój
Prowadzę wszystkich równo na ten wielki bój
Na wielką krucjatę przeciw złu
I chociaż na początku było tylko stu
To zaraz rozmnożyli się w tysiące
A młodzieży! Jak kwiatów na sądeckiej łące
I tylko w sercu cichutko tyka
jak zegar, wrocławska muzyka

MANIFESTANCI WROCŁAWSCY

Precz z komuną, precz z komuną
Lech Wałęsa, Lech Wałęsa,
Do zwycięstwa

PRZYWÓDCY MANIFESTACJI

Jak pięknie razem idzie się

PINIÓR

Za nic nie damy władzy się

FRASYNIUK

Solidarności wrócisz tu /pokazuje na gmach przy
ul. Mazowieckiej/
Nasz dziś transparent zdobi mur

MYŚLECKI

Nie opuścimy nigdy cię /"S" oczywiście/
Jak starszy brat ochronię cię
Za rękę weź i prowadź mnie

TLUM

Ole, ole, ole, ole!

GWIAZDA

By bierne masy ruszyć znów
Zwycięstwa w tym jest całe clou

PRZYWÓDCA DOLMELU

Na wierzch wychodzić mówię wam,
Że nie ma nas zażamy wroga kłam

LENKIEWICZ /wznosi rękę ze znakiem zwycięstwa/
Uwielbiam Lecha! A komunizm i tak zginie!

TLUM

Brawoo!!! Brawo!!! Ura, ura, ura!!!

TLUM MANIFESTANTÓW

O, wolna Polska tu jest tu
Jak zgodnie śpiewa wodzów stu

WAŁĘSA

Strajków nie trzeba, one szkodzą nam
Więc pójdźmy dziś w dialog tan

GWIAZDA

Na stół okrągły diabli biorą mnie
Kto wróg twój a kto nie nie widzi przy nim się

PROF. WISZNIEWSKI

Okrągły stolik niech przewróci się

WAŁĘSA

Za meblem tym tęsknota dręczy mnie

GENERAŁ

Składać i rozkładać jak talie kart
Z metelka tego zrobić dobry żart

KISZCZAK

Lecz karty znaczyć w każdy raz
Tu szturchnąć, tam pod brodę wziąć

RAKOWSKI

A pięść pod nos. Ze Stoczni - loss!

URBAN

Polubiłem pana Wałęsę.

Gdy mówi - złoto kapie z ust
A w serce me jak miodu żut
Przez lata te, zmądrzałeś, cóż
Głowę na piersi mojej złoż

WAŁĘSA

Nad i kropeczkę postaw już

KISZCZAK

Ja daję więcej, stawiam wielokropek
Ale mężczydusza ten chłopek-roztropek

WAŁĘSA

Porozumienia nadszedł czas

KISZCZAK / na stronie/

Dziś transport przyszedł: pałki, gaz

KLINCZ

A Kołodziej to jest wielki drań
Do szturmu niechaj ruszą wszyscy nań
A recepty na wszystko ma najzdrowsze
Tygodnik Mazowsze

PROF. STELMACHOWSKI

Dochodzę do wniosku, że w stosunku do tego, co dzieje
się wśród narodów ZR, jesteśmy dużo w tyle.

PROF. GEREMEK

A mnie zlecono pilnowanie Wałęsy.

Wałęsa z Kiszczakiem, Generałem, Urbanem, prof.Stelmachow-
skim, Geremkiem, Rakowskim, Miodowiczem i kard.Glępem
robią krąg i śpiewają

Słońce zaszło już
A ty oczka zmruż
Księżyc sobie świeci
Komunizmu nie przelecesz
Hej kolęda, kolęda

DUCH MOCHNACKIEGO

Z polskiego Betlejem została już tylko szopka.

Proponuję brawa dla Wałęsy

To już nie euforia, a formalny amok padł na lud, uwiedziony czarem wymowy i druzgocącym zwycięstwem Lecha Wałęsy nad...

No właśnie, nad kim? Czy może nad jakąś znakomitą osobistością liczącą się w świecie, czy równie inteligentną jak on sam?

Nie. Zwyciężył z treningowym workiem do bicia, który specjalnie podsunęła mu władza /i nam, ku łatwej ucieczce/, by spowodować uczucie samozadowolenia z odniesionego sukcesu na niby. Dawniej władza podrzucała problemy zastępcze, teraz podsuwa hojnie zastępcze sukcesy w zamian za... prawdziwe ustępstwa.

"Na co władza liczyła" pytają zwolennicy pogromcy Miodowicza. Ano władza właśnie liczyła, że pokłnie się ten haczyk. I pokłnęło się. Porażka Miodowicza została wręcz zaprogramowana przez inżynierów "debaty". Ich celem nie było pokonanie Wałęsy w słownych utarczkach, bo po tamtej stronie nie ma żadnych argumentów. Zakładało się "tylko" zniweczenie obowiązującego kanonu /dla nas/ podziału na "my" i "oni". Od dwóch lat robi się przecież podchody w tym kierunku. Uczynić niemożliwe możliwym - to prawdziwy sukces i to zrobiony tak małym kosztem, jak występ w telewizji, która nawiasem mówiąc, była do tej pory dla nas non grata. Teraz już nie i Wałęsa w pewnym momencie powiedział ciepło: "...Przecież to n a s z a telewizja. Ow treningowy worek Urban nazwał "trampoliną umożliwiającą Wałęsę skok w nurt porozumienia". Mógł się też roześmiać w nos, że "projekt dyskusji w TV był rzeczywiście pułapką dla Wałęsy - chociaż inną niż ta, której się obawiał... Była to pułapka wciągająca go w obręb linii porozumienia". A o tych, którzy według określenia rzecznika "gapią się w przeszłość" - wiadomo o kogo chodzi - mówi: "Chcemy ich wciągnąć do konstruktywnego współudziału i wciągniemy". Ze słowo "konstruktywny" oznacza w ustach władzy "podporządkowany" nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć. Wałęsa od raz "złapał" tenor i dalejże "mykać": "...my związkowcy, pan i ja, możemy powiedzieć" etc.etc. Kochaś bojkot odszedł sobie w siną dal.

Owo dokonujące się na naszych oczach zbratanie na swoją dalszą i o wiele groźniejszą konsekwencję. Wiadomo. Im dalej w las, tym więcej drzew. Błyszczący dwoipem i reflekssem Wałęsa, swobodny i reprezentacyjny, walczący jak lew o "Solidarność", jednocześnie, jakby na drugim planie, wylicza koszt, jaki jest gotów zapłacić /uwaga! w naszym imieniu przecież, bo upoważniony przez nas/ za jakąś formę dopuszczenia do współudziału, za cień pluralizmu. Nie bez kozery na początku rozmowy powiedział: "Jesteśmy gotowi na wielkie kompromisy". I dalej: "...jeśli my /on i Miodowicz/ stwierdzimy, że w pluralizmie jest miejsce dla "Solidarności", oczywiście "Solidarności" i n n e j niż w 80 r, bo ona m u s i b y ć i n n a, k a d r o w o /! i p r o g r a m o w o /! /.. /podkr.moję/

No, niepokorny się odsunął, program się zmieni, zostanie nazwa i oczywiście Wałęsa. Może sobie więc potem Urban powiedzieć: "Przestaliśmy się lękać przeciwników i partnerów z opozycji, w ogóle nie boimy się opozycji wszelkich odcieni". A po co się bać, jeśli tygrys sam sobie obcina pazury, nakłada kaganiec i jeszcze pewnie dodatkowo przechodzi na wegetarianizm. Wałęsa mówi: "Nie w baniu się pluralizmu jest rzecz, a w tym, w jaki sposób zastawić bariery prawne, kadrowe /znów tu go boli/, organizacyjne, mediacyjne i in., które by nie pozwoliły na destrukcję". Ano, jak zmiany kadrowe to zmiany. Urban wali za ciosem: "...Będzie to rok, /przyszły/ w którym z większą siłą i na większych obrotach działać zacznie wirówka polityczna odsiewająca tych, którzy nie dorastają do nowych czasów. Dotyczy to ludzi różnej barwy politycznej, w tym również ekstremalnej opozycji, która głosząc najbardziej radykalne hasła w gruncie rzeczy nie rozumie tego, co się dzieje... że socjalizm łapie właśnie drugi oddech i zmienia skórę i że ich skamieniała opozycyjność wobec każdej odmiany socjalizmu zamienia się w konserwatywną opozycyjność wobec przemian". Oczywiście dla "skamieniałej opozycyjności" np. Kornela Morawieckiego będzie miejsce w więzieniu lub na banicji.

Wałęsa w telewizyjnej "debacie" odpowiada od razu władzy, jak uczynić przysługą "Solidarność" w gruncie rzeczy bezwzględna: "Jest to możliwe, aby w takich sprawach, jak rewindykacje płacowe, jak strajki, nie można było

od. ze str. 5

postulatów ekonomicznych w polityczne. Pierwszą porażką tej taktyki był strajk w Hucie im. Lenina. Tam na czele strajku stanęli ludzie zdecydowani /np. Szewcziwianiec/ i nie zamierzali oddać własnej inicjatywy /propozycje neozwiązkowców odrzucili natychmiast/.

Stocznię Gdańską ruszyli również ludzie młodzi i zdecydowani.

Strajki odsłoniły nie tylko słabość organizacyjną "Solidarności", ale również uwikłanie się kierownictwa "Solidarności" w niezbyt jasną grę polityczną z komunistycznym rządem PRL. Doradcy "Solidarności" wystąpili w roli mediatorów, by stamtąd nawiązać kontakt telefoniczny z generałem Kiszczakiem. Brak reakcji KKW na wybuchające strajki niewątpliwie odczytać należy jako całkowite podporządkowanie się wspólnej polityce Episkopatu i rządu PRL.

Koncepcja polityczna ustalona przez ks. Orszulika i gen. Kiszczaka zmierzała do utworzenia nowego, wiarygodnego rządu PRL. W skład owego rządu wejść mieliby tzw. "liberałowie" z PZPR oraz przedstawiciele ze środowisk niezależnych, jak Geremek, Stelmachowski, czy Bugaj. Gdyby kwietniowo-majowe strajki osiągnęły większą skalę, służyłyby za czynnik uwarygonizujący tę koncepcję, gdyż wedle niej powinna być zrealizowana jako element wywalczony przez społeczeństwo. Warto w tym momencie zaznaczyć próby usunięcia "Solidarności Walczącej" z areny politycznej w Polsce poprzez nakłonienie jej przywódców do wyjazdu za granicę. Szantaż w stosunku do Marawieckiego, którego dopuścił się prof. Stelmachowski i ks. Orszulik, z pewnością nie nosił znamion etyki chrześcijańskiej.

Dziś, znając fakty, otwarcie mogę powiedzieć, że stan mojego zdrowia /nie tak groźny/ został świadomie wykorzystany jako element presji na Marawieckiego.

Strajki kwietniowo-majowe /poza Bydgoszczą/ zorganizowali ludzie młodzi, którzy widząc bezskuteczność poczynąń przywódców "Solidarności" postanowili przejąć w swoje ręce inicjatywę walki o prawo do normalnego życia. Zstanawianie się dzisiaj, czyje interesy reprezentują przywódcy i doradcy "Solidarności", jest sprawą drugorzewną, ponieważ trudna sytuacja ekonomiczna społeczeństwa polskiego zmusza nas do zdecydowanej reakcji /np. masowych strajków/. Dlatego głównym zadaniem autentycznie niezależnych środowisk opozycyjnych w Polsce winno być przygotowanie i organizowanie pomocy dla strajków, które wybuchną bez względu na to, czy "Solidarność" lub PZPR sobie tego życzą czy nie.

Naszym obowiązkiem jest przekazanie naszych doświadczeń ludziom młodym. Tym, którzy w niedalekiej przyszłości staną na czele strajków, aby walczyć o te ideały.

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

Powyższy tekst ukazał się w 9 numerze paryskiej "Kultury" i stał się obiektem ataków "Tygodnika Mazowsze" a artykule Jana Klincza, który w stosunku do Andrzeja Kołodzieja zastosował argumentum ad personam zamiast argumentacji merytorycznej. Klincz zarzucił w nim także "Kulturze", iż "niemał w każdym numerze publikuje artykuły krytyczne wobec Wałęsy, doradców, "solidarnościowego establishmentu", władz regionu Mazowsze".

od. PROPONUJE BRAWA od. ze str. 11

podjąć decyzji, tylko wspólne porozumienie związków w bucie nie ruszy, jak neozz-ty na to nie pozwolą.

I Urbana rozprzera radość: "Nie boimy się strajków, które mogą nadejść w przyszłym roku /no pewnie!/. Nie zdołają już one zdestabilizować państwa i wywołać lekkie reakcje władz". Bowiem "Solidarność" otrzyma dwóch nowych policjantów: OPZZ i...samą siebie, jeśli pójdzie na takie rozwiązanie, które proponuje jej przewodniczący. Pomóż policji, obezwładnij się sam. Tego by diabeł nie wymyślił. Ten Wałęsa to ma łeb. Proponuję brawa dla Wałęsy.

A prestiż rośnie, rośnie, rośnie, łańcuch kołysze się u nóg.

ARIEL

PODZIĘKOWANIA: Kolarze - papier, Walet - 1,0 /XI/ + 1,0 /XII/

Wydawca: Ag. Inf. Solidarności Walczącej

Numer zamkn. 8 r.

